

...A potem byś mógł z chłopca
W mężczyznę się przemienić
Musisz sam ruszyć w drogę
Zmierzyć się z
przeznaczeniem
Zwalczyć własne słabości
Pokonać granic kilka
Ducha swojego poznać
Orłem być albo wilkiem...

„Gawęda o harcerskim szlaku”
G. Dąbrowski



Rejs Szczepu 58. Łódzkich Wodnych Drużyn Harcerskich „Zdrowa Woda”

(Hufiec Łódź-Śródmieście)

„Zaginione Plemiona Ticuna”

po Wielkich Jeziorach Mazurskich

termin: 03-24. 07. 2016

4 jachty kabinowe: Nautiner 30, Antila 26 (2szt.) , Sasanka 660

kategoria: rejs śródlądowy

Komodor Rejsu: phm Joanna Filipiak-Markiewicz jstm

Sternicy: Marta Szafrńska, Monika Apanowicz (ratownik WOPR), Kamil Kifer, Amadeusz Kottas

Uczestnicy: 30 osób - harcerze i harcerki 58 ŁWDH „Zdrój” , 58 ŁWDH „Potok” 58 ŁWDH „Rzeka”

Opis:

Rejs po WJM dla naszego środowiska jest wyjątkową nietypową sytuacją, gdyż zwykle żeglujemy na własnych, drewnianych samodzielnie remontowanych i budowanych słomkowych omegach. Na nich nasi harcerze czują się pewnie i swobodnie.

Rejs był elementem 3 letniego planu szkolenia żeglarskiego. Nasze środowisko od ponad 50 lat żegluje głównie po rzekach (zwłaszcza Wisła jest naszą pasją) lub po nadal dzikiej Warmii. Od ponad 20 lat nie żeglowaliśmy po Mazurach. Nadszedł czas połączyć tradycję i nowoczesność. Ze względu na sytuację w szczepie w ostatnich latach i przekazania dużej grupy zuchów do drużyn zaplanowaliśmy 3 letni okres szkoleń, pozwalający nowym harcerzom doskonalić umiejętności żeglarskie tak, by mieć sprawnych załogantów w czasie rejsu Wisła 2017, który zwykle należy traktować jako rodzaj wyczynu, a także dostosować format szkoleń w Szczepie do wymagań dzisiejszych jachtów. W roku 2015 odbył się 3 tyg. obóz szkoleniowy, gdzie większość naszych harcerzy po raz pierwszy odbywała szkolenie z udziałem jachtów kabinowych.

Od lat było moją ambicją, by połączyć elementy tradycyjnego szkutnictwa i żeglarstwa w formie tradycyjnej dla naszego szczepu, z nowoczesnymi trendami i by nasi harcerze zdobywali również umiejętności żeglowania na

nowoczesnych jachtach i szerszego patrzenia na żeglarstwo. By rozwijali się wszechstronnie. Do tego potrzebowaliśmy dużych kabinówek. Zapewniały nam one również komfortowe warunki bytowania, co pozwoliło zabrać na rejs młodszych harcerzy oraz realizować dodatkowy program.

Było to również wyzwanie dla naszej kadry, dla której było to zupełnie nowe doświadczenie i wyzwanie. Dla większości kadry Mazury kojarzyły się jako „piekiełko jachtingu i wodnej imprezy” i ciężko im było uwierzyć w możliwość organizacji harcerskiego, „dzikiego” rejsu po komercyjnych Mazurach. Celem również było danie instruktorom perspektywy na „nowe”.

W ten sposób stanęliśmy przed wyzwaniem – dużo nowego, „małe dzieci” i my „ludzie dzikiej Wisły” na turystycznych wypasionych jachtach. Bardzo dużo do przepracowania w głowach i do wyszkolenia.

Efekt: Plan – odszukamy dzikie Mazury, realizując do tego „zieloną” prozycję programową ZHP „Leśne Plamiona” jako, że poza celami żeglarskimi istotnym elementem w planach i celach każdej z drużyn jest praca ze sprawnościami i systemem małych grup, które od wielu lat nie działały najlepiej.

Zatem cele: szkolenie żeglarskie i motorowodne na dużych jachtach kabinowych, poszukiwania „źródeł mocy dzikich Mazur” dzięki puszczańsko-tajemniczej obrzędowości oraz wzmacnianie systemu małych grup (załogi w grupach wiekowych), co zwłaszcza przy załogach harcerskich stanowiło dodatkowe wyzwanie dla sterników i stwarzanie możliwości do zdobywania sprawności z „Leśnych Plemion”.

Mega wyzwanie, ale się udało. „Białe plastikowe koszmary” zostały oswojone, a zarówno pogoda jak i wydarzenia dodały rejsowy jeszcze dodatkowych „ciekawych” elementów.

Mimo początkowych obaw szkolenie przypominające dla sterników, codzienne odprawy i szkolenie „w drodze” spełniło swoją rolę. Wszyscy podnieśli swoje umiejętności żeglarskie, opanowali w wysokim stopniu manewrowanie na silniku, w tym z użyciem steru strumieniowego, zdobyli praktyczne doświadczenie w samodzielnym prowadzeniu jachtu w bardzo zmiennych warunkach pogodowych i bezpiecznie i bez większych usterek prowadzili jachty.

Pogoda w czasie rejsu wielokrotnie psuła nam szyki, zmieniając nasze plany. Niestety, ograniczyła nam głównie ogniska i zajęcia w terenie, gdyż wielokrotnie wymusiła nieoczekiwane postoje lub wieczorne „przeskoki”.

Mimo to, udało się zrealizować wyjścia terenowe. Odwiedziliśmy Kadzidłowo, stojąc na Bętdanach na wysokości Galindii, wyjście za konikami, w efekcie zwiedzanie bazy PAN w Popielnie, byliśmy w Twierdzy Bojen, na bunkrach, części udało się w ramach wędrówki odwiedzić Wilczy Szaniec, Leśniczówkę Pranie, odnaleźliśmy Dąb Perkun, Wyspę Gilme, odwiedziliśmy rezerwaty i naprawdę ciche i dalej dzikie uroczyska zakątki na jeziorze Nidzkim i Dobskim, starając się pływać dalej i głębiej niż główny szlak mazurski.

Trasa: Ryn – Rybicał – Skanał - Mikołajki-j. Śniardwy – J. Bętdany – J. Nidzkie (za Zamorđeje)-J. Boczne-J.Niegocin (Giżycko)-J. Dargin-J.Dobskie-J.Mamry-J. Boczne-Szymonka-J. Ryńskie (Ryn)

Wyjątkowości: postoje jedynie w 5 portach na 19 nocy w rejsie (pozostałe postoje „na dziko”), gotowanie nasze tradycyjne dla całego rejsu na żywym ognisku, tylko „zdrowa żywność” – 0 soków, 0 sztucznych sosów, woda filtrowana przez dzbanki z filtrami, zamiast plastikowych butelek (przed rejsem sprawdzone stany wody w instytucjach badających wodę), zbieranie ziół (głównie mięta) i darów lasu, 100% załogi przeszkolenie w podejsiach na silniku, 100% załogantów min. 5 h samodzielnego prowadzenia jachtu. Wszyscy sternicy przeszkoleni na „dużym jachcie mazurskim” ze sterem strumieniowym. Wszyscy sternicy opanowali podchodzenie na żaglach w różnych warunkach jachtem kabinowym.

Warunki pogodowe: dość trudne i trudne

Akcja ratunkowa:

W dniu 6 lipca staliśmy obok bazy hufca Zgierz. Mimo bardzo złych warunków pogodowych i silnego wiatru (ok. 5-6 B i szkwały) zobaczyliśmy omegi i tango wychodzące na wodę, co nas zaniepokoiło, więc zaczęliśmy obserwować sytuację. Po wyjściu za cypel, jedna omega się wywaliła, tango nie eumiało i nie było w stanie udzielić pomocy, a z obozu nie udzielano właściwej asysty. Motorówka ratownika nie była w stanie nic zrobić w tych warunkach (zbyt mała moc silnika). Dostrzegliśmy ludzi w kamizelkach w wodzie, którzy odpłynęli od jachtu, płynąc wplaw do brzegu. Załogą sterników natychmiast wyptnęliśmy, by podjąć ludzi z wody. Akcja nie była łatwa, gdyż wymagała manewrowania przy bardzo silnym wietrze, na płyciźnie. Moc naszego silnika zaburtowego również nie była porażająca, a do tego załoga z wody absolutnie nie ogarniała. Zanim dopłynęliśmy do przewróconego jachtu, część załogi oddaliła się od niego wplaw. Częściowo pomógł im ratownik, gdzie w zatoczce jego motorówka jakoś działała. Jednak widzieliśmy wyraźnie, że jedna z osób mimo kamizelki ledwo dopłynęła. Podjęliśmy ludzi i ściągnęliśmy jacht na płyciźnę. Dodatkowo, już po zakończeniu omówiliśmy z kadrą obozu całą sytuację i omówiliśmy techniki i sposoby reagowania w trakcie wywrotki oraz możliwości

jachtu typu omega. Tego dnia po akcji, siła wiatru narastała. Wiatr był dopychający, więc po zakończeniu akcji już nie byliśmy w stanie (i nie było to bezpieczne) odpuścić z miejsca biwaku.

W filmie wykorzystano zdjęcia harcerzy Szczepu 58. ŁWDH wykonane na rejsie.

Podkład muzyczny stanowi piosenka „Burza” z albumu „Gawędy znad Rzeki” Szczepu 58. ŁWDH

Tekst i muzyka: Grzegorz „Tytus” Dąbrowski

Dysponujemy również nagraniami filmowymi z rejsu.